

"PRZEGLĄD KATOLICKI"



**CUDOWNE NAWRÓCENIE
200 MUZUŁMANÓW W DAMASZKU
DO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO**



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl



KRONIKA KOŚCIELNA

Azja

Cudowne nawrócenie 200 muzułmanów w Damaszku do Kościoła katolickiego

"PRZEGLĄD KATOLICKI"

W r. 1868 nawróciło się na przedmieściu Damaszku (stolicy Syrii, na pograniczu Palestyny), w tak nazwanym Midan, do Kościoła katolickiego około 200 Turków. Tymczasem istnieje jeszcze dawne prawo przeciwko nawracaniu się muzułmanów do chrześcijaństwa, wedle którego każdy muzułmanin ma prawo i obowiązek zabić każdego opuszczającego wiarę mahometańską, a przede wszystkim władze są zobowiązane do karania odstępstwa. A ponieważ w tym razie niepoohamowana gorliwość nowonawróconych całej sprawie jeszcze więcej dawała rozgłosu, więc prześladowanie nie dało długo na siebie czekać. Mówiono o wygnaniu wszystkich nowonawróconych; tymczasem rząd poprzestał na uwięzieniu dwunastu najczęściej się odznaczających.

Proboszcz łaciński (katolicki) z Damaszku, Ojciec Emanuel Forner zawiązał pośrednictwa konsula francuskiego; ale mimo wszelkie usiłowania jego, więźniowie przewiezieni zostali pod silną eskortą do twierdzy Chanak-Kala nad Dardanelami. Wówczas właśnie cesarz austriacki przybył do Jerozolimy, a dowiedziawszy się o tym co się dzieje w Damaszku, wstawił się za uwięzionymi, aby ich wypuszczono na wolność, lecz doznał tej nieprzyjemności, że odmówiono jego prośbie, na mocy wybiegu, iż tych 12 przestępców zostało uwięzionych nie za nawrócenie się ich do chrześcijaństwa, ale za mowy nieprzyjazne rządowi; a tak biedacy pozostać musieli w Chanak-Kala, dopóki ich nie wygnano do Trypolis w Berberii (w północnej Afryce).

Reszta nowonawróconych miała tymczasem wprawdzie nieco spokoju, dawszy się mianowicie wreszcie nakłonić do tego, aby się wystrzegać wszystkiego co oczy razi; lecz bez dokuczań rozmaitych jednak się nie obyło. Mimo to żaden się nie zachwiał, i owszem wszyscy z największą gorliwością starali się coraz lepiej poznawać religię chrześcijańską, a nawet gdzie i jak tylko mogli, dalej ją rozszerzać. Wiadomą jest rzeczą, – mówi O. Emanuel, że brak wytrwałości jest jednym z głównych znamion charakteru mieszkańców Wschodu, więc, mówi dalej, wobec tej niesłychanej ich wytrwałości nie pozostawało mi nic innego, jak wnioskować, że ludzie ci albo nadzwyczajnie jakie odbierają łaski, albo że jaki zysk doczesny mają na oku. Dlatego O. Emanuel starał się gruntownie rzecz tę wy badać; i oto niespodziewane zupełnie oświadczenie, jakie odebrał od nowonawróconych: "My wierzymy już nie tylko dla twojej nauki i twojego katechizmu, lecz ponieważ sam Pan nasz Jezus Chrystus po kilka razy raczył nas odwiedzać i pouczać; to samo czyniła także Matka Boska. Jakżeby też bez tego cudu było podobieństwem, tak łatwo nas do chrześcijaństwa nawrócić".



"Prawdę powiedziawszy, pisze O. Emanuel, niewiele wartości przypisywałem temu zeznaniu. Przy nich wprawdzie nie mówiłem ani tak ani nie, ale w duszy tym gorętsze czułem pragnienie dojścia do gruntu rzeczy, czy tu mam do czynienia ze złudzeniami, czy też z prawdziwymi widzeniami; gdyż co prawda, ręka Pańska i dziś jeszcze nie jest skróconą, i nie byłoby to po raz pierwszy, żeby Pan Bóg dobrej woli i wytrwałości w modlitwie w taki sposób podał swą rękę. Wszakże i św. Paweł w tym samym mieście nie przez ludzi ani przez książki, lecz przez Jezusa samego został nawrócony. A do tego mieszkańcy przedmieścia Midan nie byli takimi prześladowcami chrześcijan, jak Szaweł, lecz owszem podczas rzezi r. 1860 tak skutecznie wzięli w obronę chrześcijan swojego okręgu, iż w Midanie nikt dla swojej wiary życia nie utracił".

Uwagi te spowodowały Ojca Emanuela do dalszego dochodzenia rzeczy. W tym celu badał kolejno pięciu z nowonawróconych, i to każdego z osobna; wszyscy zaś jednozgodnie opowiadali co następuje:

Przez pięć miesięcy modlili się do Boga, aby ich oświecił i prawdziwą drogę zbawienia im wskazał. Zbierali się w tym celu po 25, czasem po 40, i liczniej jeszcze, i po kilka godzin za dnia, a czasem i całe noce spędzali na modlitwie. Razu jednego długo w noc się modlili i potem zasnęli. Tedy objawił im się Pan, każdemu z osobna, tak że żaden o widzeniu drugich nie wiedział. Przebudziwszy się każdy opowiadał swojemu towarzyszowi, że widział Jezusa Chrystusa. Każdy odpowiadał: "I ja także". W tym objawieniu utwierdził ich Pan i upomniął, aby na tej drodze wytrwali. Zjawienie to napełniło ich radością, wdzięcznością, wiarą i miłością, tak iż chcieli wybiec na ulice, aby opowiadać Bóstwo Jezusa Chrystusa. Innym razem objawił im się Pan Jezus i Najświętsza Marja Panna. Marja odezwała się do nich uroczyście: "Ten syn mój Jezus jest prawdą"; i to powtórzyło się po trzykroć.

Najdziwniejszym zaś było to, co się wydarzyło pewnemu młodzieńcowi, liczącemu około 23 lat, imieniem Ahmad Essahar. Był on żołnierzem, i w jednym z wzmiankowanych zgromadzeń widział był Pana Jezusa. Pewnego dnia był z innymi żołnierzami w koszarach i schronił się w jakiś zakątek, aby się modlić. Tedy ukazał mu się Pan i rzekł do niego: "Czy wierzysz we mnie? Jam jest Jezus Chrystus". "Panie, odrzekł Ahmad, odkąd Cię ujrzałem po raz pierwszy, zawszem wierzył w Ciebie!". Po tych słowach pokłonił się Panu. Zbawiciel mówił dalej: "Nie będziesz już dłużej żołnierzem, lecz wolny wrócisz do domu". "Ale, Panie, zawołał młodzieniec, jakżeż się mogę uwolnić?". "O to, odrzekł Pan, ja się postaram". Ahmad był jakby w zachwyceniu, i zaczął głośno

wołać powtarzając bez końca: "Jezus Chrystus jest Bogiem! Jezus Chrystus jest Bogiem!". Żołnierze zbiegli się, krzyczeli na niego i usta rękoma mu zatykali; że zaś ten nie przestawał wcale wołać: "Jezus Chrystus jest Bogiem!", więc nareszcie osądzili, że albo oszalał, albo został opętany, i ogromny łańcuch założyli mu na szyję, ręce, i nogi. Tedy pokazał mu się Pan powtórnie i rzekł; "Zerwij łańcuch!". "Panie, jakże go mam zerwać kiedy jest z żelaza?". "Zerwij go!" powtórzył Pan. Żołnierz tedy próbuje, i w samej rzeczy kruszy go, jakby był z wosku. Skrępowano go innym ale i ten zerwał. Oficerowie zdumieni raportują o tym wypadku swemu pułkownikowi. Ten woła młodzieńca do siebie, surowo go karci, odgraża się, nazywa go szalonym i opętanym. Młodzieniec odpowiada na to, że nie jest błaznem, ale chrześcijaninem. Na to pułkownik każe wyznawcę zamknąć, okuć w kajdany i pozostawić bez pożywienia. Ale ten kruszy i ten trzeci łańcuch, a wkrótce potem i czwarty. Żołnierze przerażeni puciekali. Wyżsi oficerowie nie śmieli już na nowo kajdanami go kazać krępować, i najchętniej byliby go zupełnie puścili, ale tego nie mogli czynić bez rozkazu z Konstantynopola, i w tym celu udali się tam piśmiennie. Odpowiedź nadeszła taka, żeby młodzieńca tego przysłać do Konstantynopola. Posłano go tedy pod silną eskortą, z rękoma zakutymi w sposób turecki w grube drewniane dyby. Pierwszy nocleg wypadł we wsi Dimas, o trzy godziny drogi od Damaszku. Gdy noc zapadła, Matka Boska spuściła się do więźnia, otworzyła drzwi jego komórki, i połamała dyby. Młodzieniec widząc się wolnym, wyszedł z więzienia, wrócił sam do Damaszku, i stawiał się tam swoim przełożonym. Ci po raz drugi wykomenderowali go do Konstantynopola, ale już bez więzów, i tylko pod strażą kilku żołnierzy. Stanąwszy w Konstantynopolu stawiał się przed radą wojenną; przybyli lekarze, oglądali go, i naraz, niewiadomo jakim sposobem, zupełną mu dano dymisję, i odtąd rzeczywiście żyje sobie wolny zupełnie w domu.

Ojciec Forner wypytywał się po kilkakroć towarzyszków młodzieńca, i zawsze te same odbierał odpowiedzi. Cały Damaszek wiedział o tym zdarzeniu, i wszyscy w nie wierzyli, a nikt nie przeczył. Gdy Turcy widzą tego młodzieńca, zwykle mówią: "To jest ten żołnierz, który zrywał łańcuchy". Jeden z wyższych oficerów kłania mu się z uszanowaniem, ile razy się z nim spotka; i nazywa go Szejk Ahmad, co u Turków uchodzi za tytuł bardzo zaszczytny.

Dziwną było rzeczą, iż początkowo na 200 nawróconych pięć tylko było niewiast. Stosunek ten też już od dawna się zmienił. Prawie wszystkie niewiasty należące do rodziny nowonawróconych są nawrócone, i z swojej strony z wielką gorliwością dalszą prowadzą propagandę między osobami swojej płci. A do tego wiele się przyczynił następujący wypadek.

Pewna wdowa ciężko chorowała. Lekarze słabość jej uznali za nieuleczoną i nie chcieli się już dalej zajmować. Syn jej, jeden z nowonawróconych, zachęcał ją, aby uwierzyła w Jezusa Chrystusa, zapewniając ją, że niezawodnie wyzdrowieje jeżeli mocno uwierzy, i przy tym pokropił ją wodą święconą. Natychmiast stan chorej zaczął się polepszać. Młodzieniec nauczył ją katechizmu, a w kilka dni była już na ciele i na duszy zdrową zupełnie, i zagorzała głosicielką wiary świętej między innymi niewiastami.

W końcu niech nam będzie wolno dodać uwagę, częścią dla usprawiedliwienia żywego udziału, jaki w nas budzi nawracanie się przedniej Azji, częścią, aby ożywić gorliwość członków apostołstwa modlitwy na korzyść sprawy, która mimo wielkich kwestii europejskich nie powinna być z oka spuszczoną. Z Azji ród ludzki drugi przynajmniej swój wziął początek, z Azji chrześcijaństwo wyszło i rozlało swe błogosławieństwa po całym zachodzie, a w tej samej Azji tymczasem jeszcze, okrągło licząc, 600 milionów ludzi żyje w ciemnościach śmierci. Prawda, że zachód wdzięcznym się okazał Azji, i mianowicie po odkryciu drogi do Indii, wysyłał licznych misjonarzy. Była to, co prawda, jedyna droga, aby mieszkańcom Azji z pomocą śpieszyć, ale bardzo wygodną pewno nie była. Kiedy kto z pokoju ogrzanego do innego przyległego pokoju, z tamtym drzwiami połączonego, chce ciepło przeprowadzić, to go nie przeprowadza rurami przez okna, ale raczej drzwi na rozcież otwiera. Ale tu przed bramami Azji leży muzułmańska Turcja, i zbawiennemu ciepłu prawdy katolickiej przystęp do niej zamyka. Teraz jednakże Pan Bóg zdaje się nam wskazywać, że dni zbawienia nadeszły i dla tych dotychczasowych przeszkód chrześcijaństwa. Módlmy się przeto, aby muzułmanizm ustał, a po większej części jędrne jeszcze narody wschodniej Europy i zachodniej Azji udział brać poczęły w rozszerzaniu prawdy. Oby jak najprędzej rosyjski misjonarz z Mongolii, syryjski i arabski z Iranu, a europejski i amerykański z Indii i Chin się posuwając, w Azji centralnej spotkali się z sobą i razem wielbili Boga za nawrócenie Azji!

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki", R. 1871, Warszawa. W Drukarni Czerwińskiego i Spółki, ulica Śto-Krzyska N. 1325. 1871, ss. 410-412. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; tytuł i ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

- 1) Por. 1) Słownik apologetyczny Wiary katolickiej, [Mahometanizm](#).
 - 2) Sac. Andreas Pohl, [De religione mahumedana](#).
 - 3) Pius II, Papa, [Epistola ad Mahometem, Turcorum imperatorem](#).
 - 4) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [W osiemsetletnią rocznicę wielkiego Synodu w Clermont](#).
 - 5) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) [Summa filozoficzna \(Contra Gentiles\)](#). – [Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych](#). b) [O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3](#). c) [Modlitwy. Orationes](#).
 - 6) O. Hieronim Savonarola OP, [Triumf Krzyża, czyli O prawdzie Wiary. IV. 7. Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty \(Triumphus Crucis, sive De veritate Fidei. IV. 7. Mahumetanorum sectam omni ratione carere\)](#).
 - 7) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego](#).
 - 8) Ks. Dr E. Huszar. Ks. W. Danek, [Katechizm dla konwertytów](#).
 - 9) Papież Urban VIII, Papież Benedykt XIV, [Wyznanie Wiary dla chrześcijan wschodnich \(Professio Fidei Orientalibus praescripta\)](#).
 - 10) Guido Görres, [Cudowne nawrócenie i chrzest p. Ratisbonne z żydostwa do wiary chrześcijańskiej](#).
 - 11) Ks. Jan Domaszewicz, [Ze skarbnicy wiedzy teologicznej](#). a) [Jezus Chrystus Zbawiciel świata: Wcielenie i Odkupienie. \(Christologia, de Christo Salvatore\)](#). b) [Niepokalana Dziewica Maryja Współodkupicielka rodzaju ludzkiego. \(Mariologia\)](#).
 - 12) Św. Franciszek Ksawery, [Modlitwa o nawrócenie pogan](#).
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019